Nr. 95. Lwów — Czwartek dnia 25 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 6 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Dr. Herold o przyszłym parlamencie.

Jeden z najznakomitszych posłów czeskich, dr. Józef Herold, miał w kasynie politycznem młodoczeskiem w Królewskich Winohradach pod Pragą interesujący wykład o zadaniach i widokach przyszłego parlamentu austryackiego — pierwszego, który wyjdzie z powszechnego i równego głosowania. Według zdania czeskiego polityka najważniejszem polem działania przyszłego parlamentu będą reformy socyalne i ekonomiczne, głęboko wnikające w cały ustrój społeczny państwa — a to w kierunku demokratycznym.

Przypuszcza on, że przyszły parlament daleko posunie decentralizacyę zarządu państwowego, przez odpowiednie uwzględnienie historycznych i narodowych właściwości poszczególnych krajów koronnych. Wyraził też dr. Herold nadzieję, że parlamentarni zastępcy, tak Czechow, jakoteż i Niemców, w nowym parlamencie wejdą z sobą w kontakt przyjacielski i że uda się we wszystkich zagadnieniach konkretnych doprowadzić do porozumienia na podstawie wzajemnego uznania i uszanowania nabytych w krajach korony czeskiej praw i obopólnych interesów obu narodów z uznaniem bezwzględnem równowartości elementu czeskiego z niemieckim.

Dla nas najwięcej interesującemi są jednak uwagi dra Herolda na ten temat, jacy kandydaci powinni być wybierani w skład przyszłego parlamentu? Każdy bowiem rozsądny człowiek, bez względu na to, do jakiej zalicza się partyi, podpisze te uwagi obiema rękami, ponieważ i do toczącej się w naszym kraju akcyi przedwyborczej stosują się one wybornie.

Mówił mianowicie dr. Herold:

„Gdy rozważymy widoki przyszłej działalności nowego parlamentu, odsłania się przed naszemi oczyma wielka doniosłość teraźniejszych wyborów, przeprowadzanych po raz pierwszy na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania. Ja utrzymywałem i przy tem pozostaję, że powszechne i równe prawo głosowania może spełnić wymogi sprawiedliwości społecznej i stać się ostoją szczęścia dla narodu, jednakże pod warunkiem, jeżeli przy wyborach będą poruczane mandaty przez szerokie masy ludności tylko mężom najznakomitszym, odznaczającym się wybitnemi zdolnościami i przymiotami charakteru.

„Dla tego celu powinniśmy być gotowi do ofiar wszelakich. I z tego też powodu pracowałem najusilniej w tym kierunku, ażeby przez koncentracyę sił politycznych naszego narodu walka przedwyborcza uwolnioną została od balastu haseł jakoteż względów na interesy partyjne. Koncentracya sił narodowych zmierzała ku temu ażeby przez swobodne porozumienie się wszystkich stronnictw czeskich, narodowi czeskiemu ułatwionem zostało zrozumienie i ocenienie doniosłego znaczenia tegorocznych wyborów — i ażeby to doprowadziło do wyboru tylko najświatlejszych i utalentowanych kandydatów na posłów. Koncentracya nasza miała także i ten cel na oku, ażeby nasze parlamentarne zastępstwo narodowe uwolnić od sił zbytecznych, a natomiast wzmocnić je takiemi osobistościami, które — zniechęcone sporami partyjnymi, usuwają się od czynnego współudziału w życiu politycznem, jakkolwiek byłyby niewątpliwie ozdobą i chlubą naszej reprezentacyi. Jeżeli nad tem ubolewać mi przychodzi, iż walka wyborcza, która obecnie jest w pełnym toku, tu i owdzie zepchnęła na drugie miejsce ogólno narodowy interes, dla interesów partyi jakiejkolwiek, nie chcę czynić z tego powodu komukolwiek zarzutu.

Smutne to, ale bądź co bądź potrzeba się z tem liczyć, że inaczej być nie może. Pomimo to powinien lud nasz nie zapominać, że niechaj kto rozporządza i najsilniejszym aparatem agitacyjnym, niech posiada wymowę najpotężniejszą, dla dobra sprawy narodowej należy dbać o to przedewszystkiem, ażeby w skład naszej reprezentacyi narodowej weszło bez względu na różnice partyjne jak najwięcej mężów stanowczego charakteru, wysoko wykształconych i do wykonywania obowiązków parlamentarnych należycie uzdolnionych. Jeżeli dziś już powszechnie uznano u nas, że zastępcy czeskiego narodu powinni prowadzić w radzie państwa wobec radykalnie zmienionej obecnie sytuacyi politykę pozytywną, tj. politykę, zmierzającą do wywierania przez nas jaknajsilniejszego wpływu na zarząd państwa i na ustawodawstwo, to nie należy zapominać, że ta polityka tylko wówczas i tylko o tyle może być skuteczną, jeżeli reprezentacya nasza narodowa będzie rozporządzała znakomicie ukwalifikowanemi siłami i będzie imponowała postępowaniem planowem i stanowczem. Cały nasz lud powinien zrozumieć tę prawdę i nie zapomnieć o niej w toku całej walki przedwyborczej, że polityka pozytywna, która ma nas prowadzić do zdobycia potężnego wpływu politycznego, a następnie do wywalczenia zabranych nam praw, jak niemniej także do zdobyczy ekonomicznych dla narodu czeskiego, tylko w takim razie będzie mogła być prowadzoną skutecznie, jeżeli cały nasz naród będzie występował na obcym nam terenie wiedeńskim jednolicie, z niezłomną solidarnością.

„Jeżeli to przekonanie ogarnie wszystkie warstwy naszego narodu, jeżeli wszystkie nasze stronnictwa, stojące na gruncie narodowym, tę prawdę uznają, jako najwyższą zasadę kierowniczą, wtedy mogą ze sobą ścierać się i zwalczać nawzajem bez szkody dla sprawy narodowej, bo wtedy dają one rękojmię, iż owe walki partyjne nigdy nie posuną się tak daleko, ażeby na szwank naraziły wspólny wszystkim naszym stronnictwom interes — interes ogólno narodowy!“

Tyle dr. Herold. Ciekawa rzecz co na to powiedzą wielcy nasi politycy od małych interesów partyjnych bronionych w „Kurjerze lwowskim“ i w „Nowej Reformie“?

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Lwów. Katolicko-narodowi wyborcy VI okręgu miasta Lwowa odbyli w poniedziałek w sali Skały pod przewodnictwem nadradcy Sahanka bardzo liczne i ożywione zgromadzenie, na którem po przemówieniach ks. posła Wesolińskiego, dr. Janusza Przygodzkiego, radcy Szyszyłowicza pp. Horowicza i Trybalskiego uchwalono jednogłośnie na wniosek p. Przygodzkiego rezolucyę tej treści:

„Zgromadzeni katolicy i Polacy, wyborcy VI okręgu uchwalają oddać swe głosy za kandydatem, który przyjmie program katolickiego centrum, ewentualnie za kandydatem, którego dotychczasowa działalność publiczna dawałaby rękojmię, że bronić będzie interesów katolickich i narodowych“.

W **okręgu VII m. Lwowa** powiadają, że p. Maresz cofnie swoją kandydaturę a natomiast stanąć tam ma jako kandydat starszy inspektor kolejowy p. Makusz. Z ramienia socyalistów kandyduje w tym okręgu p. Hudec.

Brzeżany. Dr. Włodzimierz Starosolski, który stawał na tutejszy okręg miejski, jako kandydat socyalistyczny, cofnął swoją kandydaturę a w miejsce jego postawioną została kandydatura „towarzysza“ Mikołaja Hankiewicza, który też już po okręgu począł odbywać zgromadzenia.

Mielec. Odbył się tu dzisiaj w środę wiec wyborczy przy ogromnie licznym udziale wyborców. Przybył kandydat na posła dr. Michał Bobrzyński. Po zagajeniu zgromadzenia przez marszałka powiatu p. Stefana Sękowskiego, wybranego jednomyślnie wśród oklasków przewodniczącym, przemawiał dr. Bobrzyński. Mowę kandydata przyjęli wyborcy z zapałem i po przemówieniach kilku tutejszych obywateli, uchwalono przez aklamacyę wybór dr. Bobrzyńskiego.

Obiecanki i pragnienia Narodnego komitetu.

„Narodny komitet“ ukraiński wydał odezwę wyborczą, wystosowaną do wszystkich „Rusinów ziemi galicyjskiej“, — odezwę zawierającą znany program ukraińców galicyjskich: „za San z Lachami“ a zarazem podjudzającą Rusinów-włościan przeciw właścicielom większych obszarów. Narodny komitet wzywa w odezwie tej, aby „żaden głos ruski nie przepadł w dniu wyborów, aby żadna ręka ruska nie złamała karności narodowej“.

Odezwa obiecuje:

„Posłowie rusko-ukraińscy stanąć muszą w obronie naszych włościan-rolników, tej najliczniejszej warstwy naszego narodu. Muszą domagać się praw, zabezpieczających ich przed wyzyskiem i dalszym upadkiem. Mają przedewszystkiem domagać się reform agrarnych, a mianowicie wykupienia przez państwo większej własności ziemskiej, aby ją następnie odstąpić bezrolnym lub małorolnym włościanom na dogodnych dla nich warunkach, jak np. wykupno długów hipotecznych i zabezpieczenie ziemi przed nowem obdłużeniem, jak uwolnienie od podatków pewnej ilości ziemi niezbędnie potrzebnej rolnikom dla prowadzenia gospodarstwa i utrzymania. Aby podnieść ekonomicznie naszego robotnika, nasi posłowie muszą domagać się od państwa, aby przyszło z pomocą naszym spółkom gospodarczym, aby popierało poszczególne gałęzie gospodarstwa rolnego i rozwój przemysłu w kraju naszym, a ludność robotniczą zabezpieczało przed wyzyskiem jej pracy i sił, wprowadziło asekuracyę robotników na starość i w razie nieudolności do pracy.

„Ważnym również obowiązkiem posłów naszych będzie, aby domagali się sprawiedliwego i równomiernego rozkładu podatków na poszczególne warstwy narodu przez zaprowadzenie progresywnego podatku osobisto-dochodowego, z uwolnieniem części dochodu podatnika niezbędnej do jego utrzymania i jego rodziny; ten podatek ma zastąpić wszystkie inne podatki, lecz zanim to nastąpi, posłowie nasi będą się domagać zniesienia podatków pośrednich od artykułów najniezbędniejszych do życia, oraz reform podatkowych w duchu demokratycznym, na korzyść warstw pracujących.

„Posłowie nasi będą się domagać zmniejszenia wydatków na wojsko i skrócenia czasu służby wojskowej a natomiast powiększenia wydatków na oświatę narodową, na szkoły ludowe i polepszenie bytu materyalnego nauczycielstwa ludowego.

„Posłowie nasi muszą użyć wszelkich sił, abyśmy się raz już doczekali przyznanego w konstytucyi równouprawnienia w szkolnictwie; abyśmy mogli korzystać z dobrodziejstw oświaty i nauki na równi z innymi narodami a więc domagać się bezpłatnej nauki w szkołach, ruskiego języka wykładowego w ruskiej części kraju w szkołach wiejskich i miejskich, dostatecznej ilości szkół średnich, oraz samoistnego rusko-ukraińskiego uniwersytetu w stolicy kraju.

„W sprawach kościelnych posłowie nasi mają się domagać usunięcia wszelkich obcych wpływów na nasze sprawy kościelne a przedewszystkiem zniesienia patronatu.

„Dla zabezpieczenia równości obywatelskiej wobec prawa a naszemu narodowi należnego wpływu na ustawodawstwo i administracyę państwową, krajową i gminną, posłowie nasi będą się domagać, aby wybory do rady państwa, sejmu, do rad powiatowych i gminnych odbywały się na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania; co się tyczy specyalnie prawa wyborczego do rady państwa, posłowie ruscy mają dobijać się zmiany ustawy wyborczej w tym kierunku, aby Rusini galicyjscy mogli wysyłać taką ilość posłów, jaka im się należy, stosownie do liczby ludności, na podstawie całkowitego równouprawnienia.

„Dla zabezpieczenia narodowi ruskiemu prawno politycznego stanowiska w państwie, nasi przedstawiciele narodowi zwalczać muszą stanowczo wszelkie usiłowania naszych przeciwników około rozszerzenia autonomii, a natomiast dobijać się załatwienia spraw polsko-ruskich w Galicyi na podstawie autonomii narodowej a zwłaszcza zaprowadzenia w ruskiej części kraju rusko-ukraińskiej mowy urzędowej i podziału władz centralnych i urzędów osobno dla ruskiej a osobno dla polskiej części kraju, celem doprowadzenia do podziału Galicyi na część ruską i polską a temsamem do utworzenia odrębnej ruskiej narodowej prowincyi z odrębnym sejmem i odrębną administracyą.“

Komitet ruski narodowo-demokratyczny zapewnia w końcu, że postawił takich tylko kandydatów, którzy będą o przeprowadzenie powyższego programu walczyć „uczciwie, niezachwianie i nieustraszenie“.

List pasterski biskupów ruskich.

(Ciąg dalszy.)

„Są ludzie, którzy uważają każdą oświatę za dobrą; sądzą, że dobrą jest oświata i bez Jezusa Chrystusa i bez wiary. Nierozumnie i nie po chrześcijańsku myślą. Oświata jest rzeczą dobrą, konieczną, ale prawdziwa oświata, to tylko taka, która jest zgodną z prawem Bożem. Oświata, która odwodzi od Chrystusa, nie jest prawdziwą oświatą.

Są ludzie, którzy chcieliby wszystko wiedzieć, co piszą, chcieliby wszystkie książki mieć, czytać i taka ciekawość jest nierozumna.

Są, bracia drodzy, książki złe, bezbożne, których nie godzi się chrześcijaninowi ani czytać, ani w domu przechowywać. Gdy, czytając jakąś książkę, narażasz się na ciężki grzech, tobie tej książki czytać nie wolno, bo nie wolno narażać swej duszy na utratę łaski Bożej. Takie jest prawo Boże. A kto tego prawa Bożego nie zachowuje, grzeszy i naraża się na wielkie niebezpieczeństwa. Nieraz jedna zła książka przeczytana może pozbawić człowieka wiary i pchnąć go w przepaść bezprawia. Taką książkę czytać — to ciężki grzech, z którego trzeba się spowiadać.

Dlatego to Kościół zawsze wiernych przestrzega, by złych książek nie czytali. A czytania niektórych książek w szczególności zakazuje. Takiemi książkami są wszystkie, w których jest błędna i kłamliwa nauka o rzeczach Boskich. A gdy jaka książka pisze przeciw wierze, to nietylko jest grzechem taką książkę czytać, ale tak ciężkim grzechem, że żaden z ojców duchownych tego grzechu odpuścić nie może. Po rozgrzeszenie trzeba udać się do biskupa, a czasem i do samego Ojca św., papieża rzymskiego. Ten grzech połączony jest z karą klątwy kościelnej, tj. kto taką książkę czyta, przez sam ten grzech staje się wyklętym i oddalonym od Kościoła Chrystusowego. My wam ten zakaz, bracia drodzy, przypominamy i powtarzamy, upominając was w Bogu, byście się strzegli takich książek, jak prawdziwej zarazy; w domu ich nie trzymajcie i nie pozwalajcie ich czytać waszym dzieciom.

Jak są ludzie, którzy czasem po chrześcijańsku postępują, a czasem nie po chrześcijańsku w rożnych sprawach codziennego życia, tak samo są ludzie, którzy w swym domu są chrześcijanami, a w życiu obywatelskiem sądzą, że tu wszystko wolno, że w polityce niema grzechu. Kto tak uczy, ten grzeszy przeciw wierze, a nieświadomych chrześcijan prowadzi w grzechy, a tem samem odwodzi powoli od nauki Chrystusowej. A kto w pełnieniu swych obowiązków obywatelskich nie zważa na prawo Jezusa Chrystusa i wbrew temu prawu postępuje, ten grzeszy i przez swój grzech szkodzi narodowi i samemu sobie.

Grzechem jest nienawidzić, grzechem mścić się, grzechem bliźniego krzywdzić na sławie, na zdrowiu, na majątku i niema polityki, która mogłaby te grzechy zamienić na dobre dzieła I w polityce nienawiść, zemsta, krzywdzenie będą zawsze grzechem, tem większym, że będą się odnosić do dobra ogólnego. Prawo Chrystusowe nakazuje miłować wszystkich bliźnich, nawet wrogów; jakże z niem pogodzić nienawiść względem przeciwników politycznych, albo i to, co im szkodę przynosi. Prawo Chrystusowe pozwala się bronić, wszelako tak, aby nie przekraczać granicy potrzebnej obrony. Pozwala praw swoich dochodzić, jednak bez naruszenia cudzego prawa. Chrześcijanom wolno łączyć się, organizować dla obrony praw swoich, dla zdobycia sobie lepszej doli doczesnej, ale grzeszyliby, gdyby zazdrość i nienawiść były bodźcem ich postępowanie, ich łączności, organizacyi.

To prawo Chrystusowe obowiązuje wszystkich chrześcijan, a w większej mierze jeszcze obowiązuje tych, którzy mają w imieniu wielu chrześcijan mówić i działać. Takimi są posłowie, których wybiera naród na to, aby byli jego zastępcami i przedstawicielami. Rozumie się samo przez się, że tak samo, jak ruski naród wybiera swoich, Rusinów na posłów, tak samo naród chrześcijański powinien tylko chrześcijan wybierać na posłów.

Nasz poseł w Wiedniu musi znać i odczuwać wszystkie nasze potrzeby narodowe, bo jakże mógłby bronić spraw narodowych, gdyby mu dobro narodu i wszystko, co naród obchodzi, nie leżało na sercu. Człowiek obcy narodowi, nie znający jego biedy, jego potrzeb, jego pragnień nie może w parlamencie tak pracować, jak tego wymaga sprawa narodowa. Nawet wtenczas, kiedy miałby najlepszą wolę, nie mógłby bronić narodu.

Tak samo tylko chrześcijanin może być posłem chrześcijańskiego narodu. W parlamencie mówi się nietylko o sprawach, odnoszących się do życia ciała, ale jest tam i wiele spraw, które się odnoszą do moralności, do wiary, do religii. Mówi się tam o Kościele, o szkole, o małżeństwach i o wielu jeszcze sprawach, które bynajmniej nie są obojętne dla dobra Kościoła i dla dobra narodu chrześcijańskiego.

A w naszych czasach jeszcze więcej, niż kiedy indziej. Są np. ludzie, którzy chcieliby w parlamencie przyprowadzić do skutku ustawy szkolne, wedle których dzieci nie miałyby uczyć się w szkole o Bogu. Taką szkołę nazywają oni „szkołą wolną“. Chcą szkołę wyrwać z pod wszelkiego wpływu Kościoła Chrystusowego i wiary chrześcijańskiej. W innych krajach już zaprowadzono takie szkoły. We Francyi np. w szkolnych budynkach niema już św. obrazów, ani krzyżów, dzieciom nie wolno przed nauką i po nauce pomodlić się, nauczyciele nie prowadzą dzieci do kościoła, religii w szkołach nie uczą. A z tego wypływa, że młodzież wzrasta dziko, że ludzie tak wychowani nie są już chrześcijanami, nie mają żadnej religii, żadnej wiary, żadnego sumienia.

Zwolennicy takiej szkoły bez Boga utworzyli już w naszem państwie towarzystwo „wolnej szkoły“ — „Freie Schule“. To towarzystwo liczy już wielu członków, po większej części żydów i luteranów i nie zaniecha w parlamencie

---

9

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Westchnienie to zdradzało wiele. Były w niem wspomnienia pięknych czasów, żal, że minęły i tęsknota, aby wróciły.

Hrabia zrozumiał go i popatrzył na niego z współczuciem:

— Pan także, panie baronie? Tak, tak, wszyscy byliśmy młodymi. Pan jeszcze jesteś nim teraz. Ile pan lat liczy, jeżeli wolno zapytać?

— Trzydzieści pięć.

Hrabia zadziwił się; sądził, że jego gość o wiele jest starszym.

Baron miał wysoką i smukłą postać, ruchy miał bardzo eleganckie, tylko chód jego nie był ładny, jak u wszystkich ludzi, którzy połowę życia w siodle przesiedzieli. Rysy twarzy miał bardzo energiczne, nos może nieco za długi, ale charakterystyczny, duże siwe oczy i gęste, trochę krzaczyste brwi. Z całej jego postawy biła energia i stanowczość. Ale było też widać, że on dużo przeżył i niejedna burza przeszła nad jego głową.

— Dopiero trzydzieści pięć? — rzekł zdziwiony hrabia. — Właśnie tyle lat miałem, gdy obejmowałem spadek. Może i pan ma jakiego stryja?

— Mam ciotkę. I to jest mojem nieszczęściem.

Teraz hrabia był już zupełnie zdziwiony.

— Nie rozumiem pana.

— Zaraz hrabiemu wyjaśnię. Z tamtej strony oceanu, na Kubie, mam bezdzietnego, bogatego wuja, który mnie ogromnie kocha.

— A więc wszystko jest w porządku. Nie jeden umiera późno, ale umiera każdy.

— Z pewnością... Mój wuj jednak ma wielkie „ale“ w postaci swej żony, która mnie nienawidzi, ponieważ mnie nie zna. Czy zauważyłeś hrabio pojawiający się we wszystkich dziennikach amerykańskich anons, zaczynający się od słów: Gdybym mógł z panem chociaż chwilkę pomówić...

— O, znam go doskonale. Mój Jan kończy to zdanie następująco: Zaraz pożyczyłbym od pana.

— Także nie źle — rzekł baron — Ja jednak zawsze myślę przy tej sposobności o mojej ciotce. Gdybym tylko raz z nią pomówił, przekonałbym ją o moich zaletach. Że byłem wielkim lekkoduchem, nie wynika jeszcze z tego, że takim muszę pozostać zawsze. Jednem słowem: ciotka chce mnie wydziedziczyć, ponieważ ma własnego siostrzeńca. Otóż wuj i ciotka umówili się, że ja dziedziczę, jeżeli wuj ciotkę przeżyje, w przeciwnym razie dziedziczy tamten drugi siostrzeniec.

— A ile lat liczy wuj pański?

— Dochodzi siedmdziesiątki, a ciotka ma zaledwie lat pięćdziesiąt ośm.

— Odwrotnie byłoby lepiej.

Baron z tem się zgodził, lecz zaraz dodał:

— Chociaż mojej ciotki nigdy nie widziałem, jestem zbyt dobrym chrześcijaninem, abym życzył jej cośkolwiek złego. Jako młody porucznik nieraz wysłałem pod jej adresem bezbożne westchnienie, zwłaszcza po przegranej w karty, gdyż wuj pod wpływem swej żony i za życia nigdy nie otwiera dla mnie swego worka. Nauczyłem się jednak w międzyczasie liczyć tylko na siebie samego i chociaż nie składam majątku, to jednak mogę przyzwoicie żyć i płacić punktualnie państwu podatki.

— To jest rzecz główna, przynajmniej dla państwa — odpowiedział hrabia. — Musisz wiedzieć, baronie, że ja wcale nie jestem takim zapiekłym konserwatystą, jakby się zdawało...

— Trzymasz pan jednak. „Kreuz-Zeitung“.

Hrabia westchnął.

— No, tak. Ale wierz mi pan, że nie trzymam go dobrowolnie. Jestem do tego testamentem zobowiązany. Śmiej się baronie, to jednak jest prawdą. Mój stryj był oryginałem. Nad swoim testamentem musiał chyba całe miesiące pracować, gdyż każda drobnostka jest tam dokładnie określona: ile muszę rocznie wydawać na pomnożenie srebra i klejnotów rodzinnych, ile wydawać na reprezentacyę na zewnątrz ile na służbę, krótko mówiąc, wszystko jest z góry określone. A pomiędzy innemi, że nie wolno mi trzymać innego dziennika, jak tylko „Kreutz-Zeitung“. Przed objęciem spadku musiałem złożyć uroczystą przysięgę, że wszystkich postanowień testamentu święcie dochowam. Ma to swoje złe strony, ale ma i dobre. Gdyby to odemnie zależało, trzymałbym wiele rozmaitych pism i nie znalazłbym pańskiego anonsu w tygodniku, który dlatego wolno mi trzymać, bo wychodzi pod egidą „Kreutz-Zeitung“. W takim razie nie miałbym pana u siebie; widzisz więc pan, że takie warunki mają i dobrą swoją stronę.

Hrabia mówił to ze szczerego przekonania.

W tych kilku dniach już się przyzwyczaił do swego gościa i nie pojmował, jak dawniej mógł się bez niego obchodzić. Wprawdzie nie był mistrzem przy ecarté, ale grał znośnie. Trudną kwestyę pieniężną przy grze w ten sposób hrabia rozwiązał, że zamiast po pięćdziesiąt marek grał partyę po pięćdziesiąt fenigów i przedsięwziął sobie każdą wygranę skrupulatnie zapisywać, aby później przy rozstaniu wszystkie wygrane wręczyć baronowi jako honoraryum dodatkowe Nie potrzebował więc sobie czynić wyrzutów, jeżeli wygrał od niego parę marek.

Ale nie tylko jako partner przy kartach był baron hrabiemu sympatycznym. Baron był człowiekiem światowym, doskonale opowiadał a umiał także słuchać i stanowił wdzięczne audytoryum dla anegdot z czasów służby wojskowej hrabiego. Był wreszcie podobnie jak hrabia namiętnym myśliwym, mieli więc bardzo wiele punktów stycznych.

(C. d. n.)

starań o zmianę naszych ustaw w tym bezbożnym duchu.

Nasze ustawy szkolne są w wielu rzeczach bardzo niedobre... Dotychczas było w parlamencie nie wielu takich posłów, którzy chcieli ustawę zmienić na dobre, a byli już i tacy, którzy chcieli ją zmienić na złe.

Może Bóg da, że w tym nowym parlamencie będzie więcej dobrych, niż złych. Bo gdy udział wiejskiego ludu jest zwiększony, to posłowie włościańscy powinni się upominać o taką szkołę, która jest dobra dla włościan. A nikt tego lepiej od włościan nie rozumie, że chrześcijanom potrzeba szkoły chrześcijańskiej. Poseł, który ma bronić w parlamencie szkoły chrześcijańskiej, musi dobrze rozumieć, czem jest wiara i Kościół dla nas.

Kto nie jest chrześcijaninem, kto zatracił wiarę chrześcijańską, ten albo mało, albo wcale tego nie rozumie. Nasza wiara i nasz Kościół, to nasze największe i najcenniejsze dobro narodowe. Gdybyśmy — nie daj Boże — te dobra zaprzepaścili, niewątpliwie zginie nasz naród, bo każdy, kto rozumnie patrzy na rzeczy, musi przyznać, że tylko wiara i Kościół utrzymały nasz ruski naród.

I jakżeż może być obrońcą tych dóbr ten, który je lekceważy, który ich nie ceni, albo, co gorsza, kto je uważa za złe? Bo ci, co w Jezusa Chrystusa nie wierzą, uważają całą Jego naukę za doktrynę, za zabobony; oni radziby, aby cały naród wyzbył się wiary, jako nierozumnej i bezwartościowej nauki. A kto tak bezbożnie sądzi o wierze, ten też nie zechce i nie zdoła bronić wiary tak, jak tego naród chrześcijański potrzebuje i wymaga.

Nie-chrześcijanin nie potrafi i nie zechce bronić małżeństwa chrześcijańskiego, tej podstawy rodziny chrześcijańskiej, podwaliny szczęścia i dobra matek, tego niezbędnego warunku wychowania dzieci.

Nie-chrześcijanin niezrozumie, jakiem strasznem nieszczęściem dla narodu byłaby ustawa o rozwodach i prowadzenie niemoralnego życia na wiarę.

Wybierając więc posłów do parlamentu, musimy ich nietylko pytać, czy są dobrymi patryotami, ale musimy też pytać, czy są dobrymi chrześcijanami-katolikami. Musimy pytać, czy są chrześcijańskimi patryotami. Patryota, który nie jest chrześcijaninem, jest złym patryotą — i każdy dobry Rusin musi być dobrym chrześcijaninem. Rusin nie wierzący, bezbożny — szkodzi narodowi i mógłby swem postępowaniem w Wiedniu wyrządzić nam wstyd przed całym światem chrześcijańskim, oraz stratę i szkodę nie do obliczenia. Zanim więc oddacie swój głos na kandydata do parlamentu, starajcie się dobrze się przeświadczyć, czy on jest dobrym chrześcijaninem i czy jest gotów bronić prawd wiary i Kościoła.*) (Dok. nast.)

*) Nadmieniamy, że ten list pasterski władyków ruskich drukuje jeden tylko „Rusłan", a „Diło" i „Haliczanin" nie wspomniały o nim dotąd ani słówkiem. Przyp. „Gaz. Nar."

„N. Fr. Presse" o Galicyi.

Pogląd na ruch wyborczy w kraju naszym pomieściła „N. Fr. Presse" w korespondencyi ze Lwowa. Nie zdaje on się nam być dokładnym; swoją drogą o dokładny w tej chwili jeszcze trudno. Korespondent oblicza, że przyszłe Koło polskie będzie liczyć 76 członków, bo i kandydaci grup opozycyjnych zapewniają, że do Koła ze względów narodowościowych wstąpią, ale konserwatywny charakter Koła dozna zdaniem „N. Fr. Presse" silnego wstrząśnienia. Korespondent twierdzi, że najliczniejszą grupę stanowić będą w przyszłem Kole narodowi-demokraci, „ale jest jeszcze pytanie, czy uda się dr. Głąbińskiemu rzeczywiście przeprowadzić swój wybór na prezesa". Sądzimy, że podejrzenie to „N. Fr. Presse" jest zupełnie niesłuszne i dr. Głąbiński wcale o prezesostwie Koła obecnie nie myśli. Drugie miejsce w Kole zajmie, zdaniem „N. Fr. Presse", katolickie centrum ks. Pastora i ks. Stojałowskiego. Zdaje się, przesadne wyobrażenie. Ludowcom nie wielkie zwycięstwo rokuje organ wiedeński a o jedności żydów powiada, że należy ona do legend i wbrew istotnemu stanowi rzeczy prorokuje jedynie siedm żydowskich mandatów. Co się tyczy Rusinów, zaznacza „N. Fr. Presse", że największe wśród nich istnieje zamieszanie i że nie można uważać 28 ich mandatów za pewne, skoro i w niektórych czysto ruskich wschodnich okręgach Rada narodowa stawia polskich kandydatów. Socyaliści, jakkolwiek postawili przeszło 30 swoich kandydatów, nie mogą mieć wielkiej nadziei i na razie są to kandydatury bez politycznego znaczenia.

Z Bukowiny.

Z Czerniowiec donoszą, że po wczorajszych zgromadzeniach wyborczych przyszło do burzliwych scen na rynku pomiędzy stronnictwami Straucher a Wallsteina. Ponieważ sytuacya stała się groźną, skrył się kandydat Wallstein do kawiarni Habsburg. Tam powstała bójka, którą przerwano dopiero zgaszeniem światła elektrycznego. Policya uwięziła wiele osób.

Ogólna akcya w Austryi.

Z dotychczasowego ruchu wyborczego w Austryi zanotować można następujący stan rzeczy:

Pod hasłem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego (antysemickiego dr. Luegera) staje 184 kandydatów w Dolnej Austryi w krajach alpejskich, w Czechach i Morawii. W krajach alpejskich możliwym jest kompromis antysemitów ze stronnictwem katolickiem, który gdyby nie ograniczył się do wyborów wyłącznie ale rozciągnął się i na parlament, dałby obu tym zjednoczonym stronnictwom w izbie największą siłę.

Niemieckie stronnictwo ludowe postawiło 78 kandydatów. „Zeit" powiada, że 35 z nich przejdzie już przy pierwszym wyborze a 10 przy ściślejszym.

Niemieckie stronnictwo postępowe ma swoją siedzibę w Czechach i Morawii i wyjdzie zapewne w dawnej sile. Na uwagę zasługuje kandydatura głównego przewódcy Niemców czeskich, p. Eppingera, przeciwko p. Wolfowi w Trutnowie.

Tak zwani „Freialldeutsche" mają w Czechach nie najgorsze szanse, podczas gdy Wszechniemcy z pod znaku Schönerera poszli zupełnie w rozsypkę. Z tej grupy poseł Franko Stein, jeden z największych bohaterów obstrukcyi, toczy zażartą walkę przeciwko socyaliście Schuhmeyerowi w Asch.

Konserwatyści niemieccy i niektórzy czescy walczą o mandaty na podstawie czysto agrarnego programu. Z wybitnych osobistości wymieniam tu byłych posłów: Baernreithera, Deyma, Stürghka i Auersperga.

W obozie czeskim ruch wyborczy chwilowo przycichł z powodu obecności cesarza w Pradze Ta właśnie wizyta cesarska, będąca wielkim tryumfem polityki pp. Pacaka i Kramarza, poprawi zapewne cokolwiek niedobre dotąd szanse kandydatów młodoczeskich. Jednakże prawdopodobnem jest, że Młodoczesi wszystkie prawie okręgi wiejskie stracą na korzyść agraryuszów, a w miastach zdołają się utrzymać na podstawie kompromisu, zawartego ze Staroczechami.

Ze Słoweńców liberalnych przejdzie zapewne tylko burmistrz miasta Lublany, popularny dr. Hribar, inne mandaty dostaną się stronnictwu katolickiemu.

Socyaliści w samych niemieckich okręgach nominowali około 200 kandydatów. Znawcy obliczają w całej Austryi mandaty socyalistyczne na 40 do 50.

Wiedeń. „Poln. Corresp." dowiaduje się, że minister galicyjski Wojciech hr. Dzieduszycki wygłosi swoją mowę w Samborze przed wyborcami w dniu 1 maja, następnego zaś dnia minister będzie przemawiał w Gródku.

Korespondencye.

Rzym, 19 kwietnia.

(Konsystorz jawny.—Ceremoniał. — Druga allokucya papieska. — Uroczyste „Te Deum". — O. S. Ortyński biskupem. — Świadkowie ceremonii.)

Wczoraj przed południem odbył się w apostolskim pałacu watykańskim uroczysty konsystorz publiczny, w czasie którego Pius X nadał kapelusze kardynalskie nowo mianowanym na poprzednim konsystorzu tajnym purpuratom: mons. Cavallari, Lorenzelli, Maffi, Marciel i Lualdi. W sali „della Benedizione", znajdującej się nad portykiem bazyliki watykańskiej zajęli miejsca na ławkach, otaczających tron papieski, członkowie św. Kollegium, w głębi za nimi patryarchowie, arcybiskupi, biskupi, prałaci. Krzesło tronowe okryte było materyą srebrzystą, a 6 stopni, wiodących do tronu, suknem purpurowem. Baldachim zdobiły symbole „cnót teologicznych".

O godz. 10 nowi purpuraci zgromadzili się w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie złożyli przysięgę, jakiej wymaga konstytucya apostolska. W czasie tej ceremonii kantorzy watykańscy śpiewali odpowiednie hymny.

W tym samym czasie papież, otoczony dworem, przeszedł do „auli paramentów" i przywdział szaty pontyfikalne: miał na sobie jedwabny płaszcz purpurowy i tyarę złotą. Minął sale „Ducale" i „Reggia", błogosławiąc obecnych, a potem udał się do „sali beatyfikacyjnej". Piusowi towarzyszyli: kardynałowie kuryalni, dalej kard. Richelmy, Casanas i Fischer, książę-asystent tronu, członkowie kongregacyj, arcybiskupi, biskupi, prałaci, adwokaci konsystoryalni, w końcu Szwajcarzy przy broni i w uniformach galowych.

Pius X zajął miejsce na tronie i przy znanym ceremoniale nadał nowym kardynałom kapelusze purpurowe. W imieniu kardynałów-nominatów przemówił mons. Cavallari, a papież wygłosił dłuższą mowę, w której rzekł: „Przyjmujemy z najżywszem zadowoleniem uczucia przywiązania i miłości synowskiej ku nam i ku tej stolicy apostolskiej, której wyraziliście hołd w imieniu własnem i waszych najdroższych współbraci, aby uczcić purpurę, do której zostaliście powołani... Jeżeli po wsze czasy papieże („pontefici") rzymscy uczuwali potrzebę także pomocy i obcych dla spełnienia swej misyi, to ta potrzeba tem wydatniej daje się odczuwać obecnie, wśród bardzo ciężkich warunków i wśród ustawicznych ataków, na jakie jest i teraz narażony Kościół ze strony swych nieprzyjaciół. Bogu dzięki, ciosom, jakie nam wyrządzają wypadki we Francyi, towarzyszą wielkie pociechy. Łączność nierozerwalna szlachetnego episkopatu francuskiego, interesów kleru, współczucie katolików całej Francyi, którzy dzierżą szczytnie chorągiew swej ojczyzny, napełniają nas pociechą w tym okresie goryczy. Prześladowanie cnoty umocni ciemiężonych... Wiecie, że gdy edyle cezarscy stawiali chrześcijanom do wyboru: albo wrócić do pogaństwa, albo umierać — krew męczenników była nowym rozsadnikiem chrześcijaństwa".

Dzisiejsi prawodawcy głoszą nowe prawdy, nowy zakon miłości, zgubny dla rodzaju ludzkiego... „Ale ja liczę na wasze współdziałanie. Wy, najdrożsi bracia, rozprószeni po całym świecie, wraz z waszymi zastępcami możecie mieć się na baczności przed błędami, na które patrzycie, możecie donosić o nich nam i św. kongregacyom, aby je spotkały kary, na jakie zasługują." Mowę swą zakończył papież błogosławieństwem apostolskiem, które „będzie dla wszystkich źródłem łask najbardziej wybranych i pociech najbardziej pożądanych".

Po mowie papieskiej purpuraci udali się do kaplicy Sykstyńskiej na modlitwę, gdzie kardynał-dziekan zaintonował hymn ambrozyański, a potem odmówił modlitwę: „Super creatos Cardinales".

Następnie po „Te Deum" i ceremonii „zamknięcia ust" nowym kardynałom, odbył się drugi tajny konsystorz, na którym papież zamianował 28 nowych arcybiskupów i biskupów a wśród tych Bazylianina o. Ortyńskiego biskupem tytularnym w Danlii.

Po tajnym konsystorzu otrzymali nowi kardynałowie pierścienie i tytuły kościołów rzymskich. Świadkami konsystorza jawnego byli: kawalerowie maltańscy, członkowie ciała dyplomatycznego, damy i panowie z arystokracyi rzymskiej, pielgrzymi, biskupi i prałaci miejscowi i zagraniczni. *K. Rossczyc.*

W sprawie nadania fioletów o. Soterowi Ortyńskiemu na drugim konsystorzu tajnym, o czem pisał już nasz rzymski korespondent i dziś powyżej w swym liście wspomina, piszą nam z innej strony:

Stolica Apostolska, uznając konieczną potrzebę utworzenia osobnego biskupa dla wiernych obrz. gr. kat. a wielce narażonych na niebezpieczeństwo ze strony kilku biskupów prawosławnych, żywo uwijających się po Stanach Zjednoczonych, nie mogła pozostawić ich bez żadnej opieki.

Bardziej pewno ta opieka dla obrz. gr. kat. tam potrzebna, aniżeli dla Polaków, którzy, będąc obrz. rzym. kat. mają swych pasterzy i co najwyżej w myśl prawa kościelnego mogą otrzymać w dyecezyach licznie j przez ludność polską zamieszkałych sufraganów, takich, którzyby w polskim języku mogli się z powierzonemi sobie owieczkami porozumiewać. W utworzeniu wikaryatu apostolskiego dla Polaków amerykańskich zachodzi ta wielka trudność, że biskupi amerykańscy miejscowi byliby w ten sposób w swych prawach ograniczeni, a nadto, że mogłoby to wyglądać na jakiś rodzaj Kościoła narodowego, do pozorów czego Stolica Apost. nie mogłaby ręki przyłożyć.

Co innego jest z obrządkiem gr. kat.; ten w całej Ameryce nie ma ani jednego zwierzchnika-biskupa i podlega dotychczas tylko jurysdykcyi metropolity lwowskiego. Zrozumieć zatem łatwo, że wykonywanie takiej jurysdykcyi poza oceanem nastręcza sporo niezmierzych trudności, więc i nic dziwnego, że Ojciec św. dbały o dobro dusz obrz. gr. kat., na konsystorzu tajnym ogłosił prekonizacyę 28 biskupów, a między nimi i mianowanego już przedtem przez breve o. Stefana Ortyńskiego jako biskupa tytularnego z Daulis, podobnie jak arcybiskupa dla Zadaru mgra Jana Borgatti von Loewenstern, tytularnego arcybiskupa z Theodiopolis i biskupa ordynaryusza dla obrządku grecko-bułgarskiego Michała Miroffa i t. d. Mgr. Ortyński będzie sprawował swe obowiązki jako wikaryusz apostolski dla wiernych obrz. gr. kat. w Stan. Zjedn. i możnaby go nazwać suffraganem metropolity lwowskiego, który i nadal zwierzchnictwo swe nad wiernymi obrz. gr. kat. w Ameryce przebywającymi zatrzyma. (XX.)

Z pod ucisku pruskiego.

Dyskusya w sejmie pruskim nad etatem komisyi kolonizacyjnej.

Berlin. W sejmie pruskim prowadzono wczoraj dalszą dyskusyę nad etatem komisyi kolonizacyjnej i memoryałem o popieraniu niemieckiej kolonizacyi w ks. Poznańskiem i Prusiech królewskich.

P. Aronsohn (z wolnomyślnej partyi ludowej) wywodził, że korzyść materyalną z polityki antipolskiej odnieśli tylko Polacy. Zarząd komisyi kolonizacyjnej musi być zreorganizowany. Przyjaciele jego poprą każdą politykę, która mówiących po polsku poddanych uczyni dobrymi Prusakami.

P. ks. Jażdżewski zwrócił się przeciw onegdajszym wywodom dep. Kardorffa, którego uwagi o ks. Bismarcku nazwał zupełnie fałszywemi. Również wywody ministra nie wytrzymują krytyki, gdyż czas, o którym on powiedział, że był chwilą porozumienia z Polakami, był właśnie czasem walki kulturnej, kiedy to na księży nakładano kary pieniężne i wtrącano ich do więzienia. Polityka prowadzona przez rząd w monarchii wschodniej stoi w sprzeczności z konstytucyą, według której wszyscy obywatele powinni mieć równe prawa. Dlatego też jednostronne popieranie niemieckości przez pieniądze z kasy państwowej jest przeciwne ustawie. Polacy chcieliby żyć z rządem w pokoju, ale rząd właśnie uniemożliwia im to. Polacy mają być pozbawieni i reszty praw, które dotychczas posiadali. Mają oni prawo nietylko umrzeć na swojej ziemi, ale także żyć. Nie walczą oni jedynie dla walki, ale w obronie swych praw.

Minister Arnim mówił, iż rząd do r. 1885 traktował ludność polską łagodnie i starał się o pozyskanie jej przychylności. Obecnie w działalności komisyi kolonizacyjnej nie chodzi o jakieś przeciwieństwa wyznaniowe, lecz tylko o polsko-niemieckie. Polska prasa natomiast uderza na niemieckie duchowieństwo katolickie i ks. kardynała Koppa nazwała lokajem pruskim w kapeluszu kardynalskim.

P. Wentzel (konserwatysta) podnosił, iż głównem zadaniem polityki w marchii wschodniej musi być utrzymanie ziemi w rękach niemieckich.

P. Zedlitz (wolnokons.) odczytał oświadczenie dep. Kardorffa, który przyznał, że w onegdajszej swej mowie, odnośnie do uwag ks. Jażdżewskiego, popełnił pewne błędy. Ustawa kolonizacyjna dała o tyle pomyślny rezultat, że utworzył się zdrowszy stosunek (?) między ludnością polską a niemiecką. Nietylko mała posiadłość włościańska musi być utrzymana w rękach niemieckich. Należy również przedsięwziąć próbę ze ściągnięciem robotników niemieckich na obszary kolonizacyjne.

Minister Arnim odpowiadał, że rząd stara się utrzymać niemiecką posiadłość w rękach niemieckich, a to dlatego, aby w sejmach prowincyonalnych polska większość nie wyparła większości niemieckiej. Osiedlanie robotników niemieckich jest nadzwyczaj utrudnione, lecz minister sprawę tę dokładnie i poważnie rozpatrzy. Prosi izbę o poparcie świadomej celu, energicznej polskiej polityki rządu.

Budżet komisyi kolonizacyjnej przyjęto. Przeciw głosowali: centrum, wolnomyślna partya ludowa i Polacy.

Waleczne cofanie się.

Główny półurzędowy organ gabinetu berlińskiego „Nordd. Allg. Ztg." pisze o zjazdach w Kartagenie i Gaecie: „Wcale nie potrzebujemy się oddawać złudzeniom optymistycznym wobec masy uczuć przyjaznych, jakiemi się za granicą cieszymy, ale jeszcze mniej mamy powodu popadać w rozdenerwowanie wobec mniej więcej wrogiego usposobienia, jakiem tu i ówdzie za granicą, mianowicie zaś w jednej części prasy zagranicznej nas zaszczycają. Z dobrem sumieniem, żeśmy od lat trzydziestu sześciu nasz rozwój narodowy bez niczyjej krzywdy popierali i świadomi tego, żeśmy naszą siłę zbrojną w miarę potrzeb naszych i funduszów rozwijali, mogą Niemcy i nadal kroczyć swoją drogą, nie oglądając się trwożnie ani na prawo ani na lewo, czy kto przypadkowo zezem nie pogląda na kroki nasze. Może być, że jeszcze dłuższego czasu będzie potrzeba, zanim za granicą zupełnie zrozumieją metodę, którą Niemcy od 36 lat stosowały, a której zawdzięczać należy, iż w tę właśnie epokę przypadł niesłychany rozkwit przeważnej też części państw innych. Że naszym osobistościom miarodajnym nie zbywa na czujności, do której jako stróże interesu narodowego obowiązane są wobec narodu, tego chyba bliżej wyłuszczać nie będziemy".

Jaki powód tego artykułu złośliwego, nieprawdziwego a zarazem butnego? Czy zagrażała lub zagraża politykom poczdamskim jaka nowa sprawa marokańska, jakiś zatarg specyalny, o realny, namacalny przedmiot polityczny? Wcale nie! Poszło jedynie o walkę gazet niemieckich z jednej a angielskich, hiszpańskich i włoskich z drugiej strony o walkę zacietrzewioną a zarazem chaotyczną po stronie niemieckiej, że ostatecznie półurzędowcy ks. Buelowa między sobą na seryo kłócić się zaczęli. Atak poczęły gazety niemieckie; prasa angielska, hiszpańska i włoska zrazu zdziwiła się tą zaczepką a skutek był ten, że jeśli dotychczas polityka poczdamska była znienawidzoną, nienawiść ta spotęgowała się w nieskończoność, przemieniła się w pogardę a nawet wytrawnych mężów stanu uniosła. Znakomity finansista włoski i były dwakroć minister skarbu Luzzatti, zapytany przez rzymskiego korespondenta „Berl. Tageblattu", co sądzi o zjeździe gaetańskim, odparł:

— A, daj mi pan spokój! Postępowanie niemieckiej i austryackiej opinii publicznej wszystkich musiało dotknąć. Nigdy, ale to nigdy czegoś podobnego nie spodziewaliśmy się. Jakto, Włochy, kraj wolny, miałby się poddawać kontroli, kogo ma przyjmować jako gościa? To nie miałoby nam być wolno uczcić króla angielskiego, ponieważ to komuś tam jest nie na rękę? Ta nieznośna kontrola już się nam przejadła. Chcemy przyjmować i gościć u siebie, kogo nam się podoba. Co przyjaźń nasza z Anglią ma obchodzić prasę niemiecką i austryacką? Wierz mi pan, że ta kampania „Koeln. Ztg." i „N. fr. Presse" do gruntu obraziła naszą dumę narodową. Jeszcze w Berlinie i Wiednin gorżko tego pożałują. A przytem zawsze prawiliście wy Niemcy, że się nikogo nie boicie i niezwyciężonymi się czujecie a hałas prasy waszej z powodu Gaety dowodzi, że to nieprawda, że owszem staliście się nerwowymi histerykami.

W toku rozmowy chłostał Luzzatti niemiecką politykę marokańską jako źródło wszystkiego złego — a wszelako mogły Niemcy stanąć na bardzo dobrej stopie z Anglią, gdyby... ba, gdyby...

— Ależ Ekscelencyo, co powiesz o tak zwanej „osaczającej" polityce Anglii przeciw Niemcom?

— Polityka osaczająca? Co to ma znaczyć? Każdy prowadzi taką politykę, jaka mu odpowiada. Podczas rozprawy nad polityką zewnętrzną w parlamencie wystąpię z długą mową, a mówić będę o wszystkich sprawach piekących i to w sposób szczery.

Rzymski tygodnik „Spettatore", wydawany przez księcia Scypiona Borghese, pisze: „Jak to? Czyż mogła pogadanka obu królów zburzyć w Gaecie to, co w Rapallo stworzono i Tittoni bawił się w Penelopę (która prół a w nocy to, co we dnie utkała: p. r.)? Wszakże każde z mocarstw trójprzymierza ma zupełną swobodę w sprawach, które dla trójprzymierza nie są szkodliwe. Przecież także cesarz Wilhelm II z pewnością nie pytał sojuszników swoich o pozwolenie, wybierając się do Jerozolimy i Tangeru. Już najprościejszy rozum nie przypuszcza, iżby zjazd w Gaecie był sprzeczny ze zjazdem w Rapallo".

Prasa angielska wydrwiwa wrzawę pism niemieckich. Od kilka dni — powiada — szaleje w Niemczech burza z powodu przejażdżek króla Edwarda po Śródziemnem morzu i coraz gorzej wre ta burza w niemieckiej szklance wody. Wolno przecie Francuzom w Tulonie, Hiszpanom w Kartagenie, Maltańczykom na Malcie, Włochom w Gaecie witać króla angielskiego z uniesieniem, ale przyjęcie to jest siarką i smołą gorącą dla prasy niemieckiej, która widocznie królowi odmawia prawa jeżdżenia swobodnie, jak to czynią osoby prywatne, którym funduszów na to starczy.

Nie mniej szydzi prasa hiszpańska. Powiada, że ces. Wilhelm II pragnie odwiedzić Hiszpanię, zanim go król włoski wyprzedzi... Prasa hiszpańska podnosi, że Berlin przed weselem króla srodze ubódł dumę hiszpańską. Ktoś tam w Berlinie miał powiedzieć, że koń króla hiszpańskiego powinien zawsze o dwie długości konia trzymać się poza koniem cesarza niemieckiego...

Trudno choćby w jak największem skróceniu przytoczyć głosy prasy zagranicznej o wrzawie prasy niemieckiej, zwłaszcza półurzędowej. Wszelako jeszcze dosadniej wyraża się ogółem o polityce zewnętrznej Niemiec sama niezawisła prasa niemiecka. Sterników tej polityki ogarnęła widocznie konfuzya straszliwa, skoro umieścili w „Nordd. Allg. Ztg" artykuł na czele wspomniany. Cofając się walecznie, szablą pobrzękują na prawo i lewo.

Kronika.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1907.

Kalendarzyk

W czwartek 25 kwietnia Marka Ewang. — Gr. kat. Wasylyja Prep. — Kal. słow. Jarosława. Wschód słońca 4·59, zachód 6·56.

W piątek 26 kwietnia Kleta i Marcelina. — gr. kat. Artemona M. — Kal. słow. Spitymira. Wschód słońca 4·57, zachód 6·59

W sobotę 27 kwietnia Peregryna. — Gr. kat. Martyna. — Kal. słow. Bogusława. Wschód słońca 4·56, zachód 7·01

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 16-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Ks. arcyb. Bilczewski** złożył 500 kor. w administracyi „Dz. pol." na założenie gimnazyum polskiego w Białej.

— **Z armii.** „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza nominacyę arcyks. Leopolda Salwatora na generalnego inspektora artyleryi, w miejsce gen. Kropatschka, który przeszedł w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności wielką wstęgę orderu Leopolda. Dalej ogłasza ten dziennik przeniesienie w stan spoczynku gen. Chrystyana Steeba i zamianowanie w jego miejsce komendantem fortecy w Krakowie generała majora Wojciecha Bendy. Pułkownik K. Durski zamianowany komendantem 6 brygady artyleryi.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował w krajowem biurze melioracyjnem inżyniera I kl. Józefa Gryzieckiego starszym inżynierem; inżynierów II kl. Sylwerego Strzelbickiego, Jana Łopuszańskiego i Adama Rożańskiego inżynierami I kl.; inżynierów-adyunktów Władysława Kowalskiego i Franciszka Bernkopfa inżynierami II kl.; wreszcie praktykantów technicznych Włodzimierza Bartosza, Franciszka Chudobę, Ignacego Wiewiórskiego i Zygmunta Ursiniego inżynierami-adyunktami.

Kronika lwowska.

÷ **Za spokój duszy** śp. prezydenta Michalskiego odbyło się dziś przedpołudniem w kościele archikatedralnym, staraniem rady miejskiej, uroczyste nabożeństwo żałobne. Świątynię wypełniła po brzegi publiczność, przybyła rodzina śp. Michalskiego, rada miejska niemal w komplecie, cechy i stowarzyszenia ze sztandarami itd. Mszę św. celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi; podczas nabożeństwa chór teatralny męski wykonał szereg pieśni, na koniec zaś orkiestra teatralna pod batutą p. Ribery odegrała marsza żałobnego Chopina. Po mszy św. wygłosił ks. biskup Bandurski przepiękne kazanie, sławiąc cnoty i zasługi zmarłego prezydenta.

÷ **Żałobne nabożeństwo** za duszę śp. prez. Michała Michalskiego odbędzie się w kościele oo. Jezuitów w sobotę 27 bm. o 9 rano.

÷ **Stosunki na kolei.** Z powodu rozlicznych zażaleń, wnoszonych do Izby handlowej przez strony interesowane, komisya kolejowa wydelegowała wiceprez. Leopolda Baczewskiego, p. M. Jonasza i referenta kolej. L. Tennera do Przemyśla, Drohobycza i Borysławia, gdzie ci delegaci skonstatowali, że żądania stron interesowanych są słuszne, gdyż wszystkie urządzenia techniczne, stacyjne itp., datujące się jeszcze z czasów założenia kolei, jak magazyny, liczba zwrotnic, rampy itp. nie odpowiadają już dzisiejszym potrzebom. Uproszono więc p. Baczewskiego, aby na następnem posiedzeniu rady kolejowej w Wiedniu sprawę energicznie poparł.

÷ **Nadzwyczajny** pociąg pospieszny nr. 8 A z wozem sypialnym I i II kl. i wozami osobowymi I, II i III kl. będzie kursował między Lwowem a Krakowem dnia 30 bm. Odjazd tego nadzwyczajnego pociągu nastąpi ze Lwowa o g. 7 m. 5 wieczór a przyjazd do Krakowa o g. 1 w nocy. Wozy tego nadzwyczajnego pociągu pospiesznego przejdą w Krakowie do nowego nocnego pociągu pospiesznego nr. 8 do Wiednia.

÷ **Tragedya.** Okropna, wstrząsająca tragedya rozegrała się wczoraj wieczór tuż za Lwowem, na Zniesieniu. Oto dwie młode i przystojne panny, z niedość jasno określonych powodów odebrały sobie wspólnie życie, rzuciwszy się pod pociąg. Nazwiska ich: Emilia Molidor, 23 lat i Anna Bylińska, 21 lat. Obie pochodziły z Bielska i były guwernantkami. Przed dwoma dniami zajechały do hotelu Metropol przy ulicy Piekarskiej, gdzie zameldowały się jako Stanisława i Anna Konieczny, urzędniczki z Podwołoczysk. Pobyt ich we Lwowie miał trwać nie długo, obie bowiem otrzymały posady, jedna w Brodach, druga w Przemyślu. Przed odjazdem chciały się jeszcze pożegnać ze swą koleżanką, bawiącą na posadzie we Lwowie i prosiły ją onegdaj, by następnego dnia rano przybyła na dworzec kolejowy. Koleżanka ta istotnie zjawiła się wczoraj na dworcu, na darmo jednak. Powróciwszy do domu, zastała tam list od nich ze straszną wiadomością, iż żadna z nich posady nie obejmie, lecz zostaną we Lwowie i tu odbiorą sobie życie. Jako powód podały zbyt ciężkie życie i nieszczęśliwą miłość. Zaniepokojona tym listem przyjaciółka zwróciła się do policyi, gdzie jednak pomocy nie znalazła, wobec braku jakichkolwiek bliższych danych. Tymczasem obie desperatki groźbę swą wypełniły. Zwłoki ich znaleziono dziś nad ranem na torze kolejowym na przestrzeni między Podzamczem a rzeźnią. Jedna miała nogę urwaną, a druga rękę. Przed południem odwieziono zwłoki obydwu do zakładu medycyny sądowej.

÷ **Lwowski klub cyklistów i motorzystów** powoławszy nowy wydział z radcą dr. Bersonem na czele do steru, rozwinął bardzo ożywioną działalność. Odnowił tedy tor klubu obok rogatki stryjskiej i otwiera go uroczyście w niedzielę 28 bm., zakrzątnął się około urządzenia wyścigów, z których najbliższe odbędą się już w maju, wynajął osobny lokal dla członków (Głowa 14 II p.), utworzył w swem łonie koło szermierzy, słowem robi wszystko, co tylko możliwe, aby ruch sportowy w szerokich kołach młodzieży lwowskiej ożywić. W programie klubu są dalej wyścigi motorzystów na przestrzeni Lwów-Przemyśl, oraz wielkie dwudniowe wyścigi torowe. Zmieniony statut towarzystwa dopuszcza też kobiety do grona członków, co również powinno się przyczynić do ożywienia towarzyskości w łonie klubu. Zgłoszenia na członków przyjmuje p. Karol Domiczek, Sykstuska 23.

Kronika krajowa.

Delegatem na ogólne zgromadzenie delegatów krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń z okręgu Stanisławów-Tłumacz, wybrano prezesa rady pow. tłumackiej, p. Jana Jakubowicza.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Gwoździcu nadało namiestnictwo ks. M. Klucie, administratorowi z Gorzenki.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Brzozowie. Dwudziestodwuletni Antoni Chrobak, strzelając onegdaj w polu z rewolweru, zabił wskutek niezachowania ostrożności swego siostrzeńca, 12-letniego Franciszka Konieczkę. Przeciw Chrobakowi wdrożono dochodzenia karno-sądowe.

Fabrykę sztucznego wina wykryto w Podgórzu w piwnicach domu przy ul. Kalwaryjskiej 20. Prowadził ją żyd Hitel Prüwer. Fabrykował on wino z najrozmaitszych, nic z winem wspólnego nie mających składników, nadając mieszaninie różnymi sztucznymi środkami smak zbliżony do wina. Preparaty te sprzedawał następnie po wysokich cenach, przeważnie odbiorcom zagranicznym, używając dla reklamy swych wyrobów firmy „Heinrich Prüwer, Weingrosshandlung in Podgórze". Ceny tych fałszowanych fabrykatów były bardzo wysokie, bo przenosiły za litr 2 marki. Przeprowadzona w „fabryce" rewizya wykryła, że w ciemnej, brudnej piwnicy znajdowało się dwadzieścia beczek, z tych ośm było pełnych, gotowego już do sprzedaży „wina", trzy były w części napełnione, zaś dziewięć próżnych, których zawartość zdołał już „fabrykant" wysprzedać. Przyrządy do fabrykacyi „wina" zdołał sprytny fałszerz ukryć, gdyż nie znaleziono ich przy rewizyi. Piwnice ze składem tych preparatów opieczętowano, sprawę zaś oddano sądowi karnemu.

Zruszczono urzędy gminne w dalszym ciągu we wsiach: Wolica p. Gródek, Ługi p. Dolina, Borowe, Wólka kamińska, Kulawa p. Żółkiew, Lackie wielkie i małe p. Złoczów, Skład baryczki p. Przemyśl, Wyspa, Wiszniów, Kozara, Lubsza, Mielna, Poświerz p. Rohatyn, Wołświn p. Sokal, Korczyn, Libochora, Jabłonów p. Turka i Grabowiec p. Jarosław. Ogółem zruszczono 1336 urzędów gminnych.

Kronika powszechna.

§ **Polonia w Londynie** jest za biedną i za bardzo rozrzuconą, aby była w możności utrzymania własnej polskiej szkoły. Aby więc zapobiedz brakowi nauki języka ojczystego, pani mecenasowa Pace (czytaj Päss) kosztem 40.000 kor. z własnej szkatuły wzniosła tu budynek, który, w początkach przeznaczony na kaplicę, dziś jest szkółką polską i biblioteką. W sobotę zbiera się tam wolna od nauki w szkołach publicznych dziatwa polska i pobiera naukę języka polskiego, historyi polskiej i religii. Godną wzmianki jest sama pani Pace, która choć jest żoną profesyonisty-anglika, nie zapomina na chwilę, że jest Polką i aczkolwiek należy do grona angielskiego „society", poświęca swój czas co sobotę i z córką oraz z pomocą pani Chmielińskiej oświeca bezpłatnie umysły biednych dzieci polskich, a nawet urządza im wieczornice, zabawy, zaopatruje w ubrania itp. Za tę bezinteresowną dobroczynność należą się pani Pace wyrazy uznania, jak niemniej za pro-

wadzenie domu z uwzględnieniem polskich zwyczajów i języka. Dzieci jej mówią znakomicie po polsku, znają dobrze historyę Polski, co bardzo rzadko spotykać można w zamożniejszych polskich rodzinach na emigracyi, a prawie nigdy w małżeństwach mięszanych, jak np. pp. Pace. Do szkółki uczęszcza przeciętnie 40—80 dzieci, nie wszyscy jednak korzystają z niej równo i stale, bo poczciwym naszym rodakom służy zawsze wymówka, że albo „dziecko butów nie miało, albo musiało młodsze kołysać!“

§ **Ucieczka Chrustalewa-Nosara.** Gubernator tobolski zawiadomił władze w Petersburgu, że skazany wyrokiem petersburskiej izby sądowej na osiedlenie w sprawie deputatów robotniczych prezes rady tej Chrustalew-Nosar zbiegł z Berezowa, gdzie mu wyznaczono miejsce pobytu. Po dostawieniu Chrustalewa-Nosara do Berezowa roztoczono nad nim nadzwyczaj ścisły nadzór. Isprawnik miejscowy zobowiązał właściciela domu, w którym mieszkał zesłaniec, że zawiadamiać będzie jego o każdym kroku lokatora swego. Ponadto zaprowadzony wprost domu tego specyalny posterunek policyjny, który pilnować miał dniem i nocą niebezpiecznego skazańca. Dnia 2 bm, właściciel domu wszedł do pokoju lokatora swego, znalazł go jednak pustym. Minęło kilka godzin, a Chrustalew-Nosar nie wracał. Wówczas zwrócono się z zapytaniem do policyanta posterunkowego, który jednak oświadczył, że nie widział, żeby więzień wychodził. Rozpoczęto poszukiwania w Berezowie, które jednak nie dały żadnego wyniku. Zorganizowano pościg, rozesłano telegramy gończe z rysopisem zbiega, wszystko jednak było napróżno. Szukano tydzień cały, w końcu jednak przekonano się, że Chrustalew przepadł, jak kamień w wodzie. Na dwa tygodnie przed zniknięciem Chrustalewa okolice Berezowa objeżdżał handlarz futrami z subjektem. Nagle ten ostatni zachorował i udał się na kuracyę, na dwa dni jednak przed ucieczką Chrustalewa stawił się znowu na swojem miejscu. Dnia 2 bm. rano kupiec i subjekt jego opuścili Berezów. Niektóre dane nasuwają domysł, że kupiec i subjekt jego byli wspólnikami Chrustalewa. W objazdach swoich zajmowali się nie tyle kupowaniem, futer, ile raczej badaniem dróg miejscowych; gdy ostatecznie zbadali je dokładnie i ukończyli przygotowanie środków przewozowych, subjekt odjechał a miejsce jego zajął Chrustalew-Nosar, odpowiednio ucharakteryzowany. Obecnie Chrustalew-Nosar, równie jak i towarzysze jego, Trocki i Awksentjew, którzy również zbiegli, znajdują się w Paryżu.

§ **Wart pałac Paca...** Wśród dzienników socyalistycznych we Włoszech toczy się w chwili obecnej polemika, odsłaniająca bagienka korupcyi wśród tych ludzi właśnie, którzy najgłośniej krzyczą na korupcyę społeczeństwa burżuazyjnego.

Oto „umiarkowany“ przywódca socyalistów włoskich, poseł Enrico Ferri, odniósłszy na ostatnim kongresie stanowcze zwycięstwo nad przeciwnikami, znanymi pod nazwą „syndykalistów“, opanował także ich organ, najpoważniejszy dziennik socyalistyczny „Avanti“. Dawny redaktor tego pisma, Leoni, zapałał wskutek tego gwałtowną nienawiścią do Ferriego i założył dziennik konkurencyjny p. t. „L' Azione“. Walka dwóch redaktorów zamieniła się niebawem w kłótnię, demaskującą brudy zakulisowe przywódców socyalistycznych.

„L'Azione“ wywlokła szwindle giełdowe Armaniego, głównego administratora dziennika „Avanti“, a nawzajem Ferri zarzucił w „Avanti“ redakcyi „Azione“, że bierze pieniądze od rządu. W odpowiedzi na to Leone wyszperał, że bank d' Italia dał wydawnictwu „Avanti“ 15.000 lirów na weksel z podpisem Ferriego. Ponieważ jednak Ferri nie posiada ani grosza, bo nie chcąc płacić ogromnej kary pieniężnej, na którą go niegdyś skazał sąd za oszczerstwa, przepisał cały swój majątek na krewnych i ogłosił niewypłacalność, zatem podpis jego na wekslu nie ma żadnego znaczenia, a co za tem idzie, pożyczka jest prostą łapówką.

§ **Samobójstwo w Watykanie.** Z Rzymu donoszą nam, iż w niedzielę przed południem popełniono samobójstwo w zakrystyi bazyliki św. Piotra. W chwili, gdy ks. Antonio Fontana udawał się do kościoła, aby odprawić mszę św., usłyszał detonacyę w okolicy statuy św. Andrzeja (dłuta Paola Romana). Dziwnym zbiegiem okoliczności ten sam ksiądz gotował się też do mszy św. w tej samej porze, kiedy w bazylice wybuchła bomba. I tym razem zdawało mu się, że miał miejsce taki sam wypadek. Ale gdy usłyszał wołania: „E un suicida!“ — ujrzał leżącego na posadzce człowieka, liczącego około 25 lat, z którego skroni tryskała krew. Był to Andrzej Batelli, syn właściciela folwarku z Pisciarelli. Narzędziem śmierci był rewolwer małego kalibru. Śmiertelnie ranionego przeniesiono do szpitala św. Ducha, gdzie po przyjęciu ponieeh religijnych niebawem życia dokonał. Przyczyna samobójstwa nieznana. Sądzą, że spowodowały je niesnaski domowe. Batelli przed samobójstwem spowiadał się i komunikował; czynu rozpaczliwego dopuścił się w rozstroju nerwowym, graniczącym z obłędem. Zakrystya jest miejscem błogosławionem („luogo benedetto“), a nie poświęconem („consacrato“) i dlatego nie było potrzeby zamykania samej bazyliki i poświęcania jej na nowo. Nieszczęśliwy wypadek wywarł głębokie wrażenie w całym Watykanie; papieżowi podano szczegółowe informacye.

§ **Śniadanie królewskie w Gaecie.** Wiktor Emanuel III wydał na jachcie „Trinacria“ na wodach Gaety luncheon na cześć angielskiej pary królewskiej. Oto menu:

„Vermicelles a la financiere — Petites caisses de rognets au gratin — Paté de bécassins admiral — Rosbeaf a l'anglaise — Salade chatelaine — Charlotte a la romaine — Desserts — Vins: Chateau Lafitte superieur — Brut imperial“.

§ **Na indeksie.** Z Rzymu donoszą nam, że na mocy dekretu kongregacyi indeksów zakazanem zostało czytanie książki: „Trumpas rymo katoliku katekizmas (Katechizm litewski) Vilniis, 1906“, której autorem jest Juozupas Ambraziejus.

Zmarli.

Andrzej Theuriet, słynny powieściopisarz francuski i poeta, członek Akademii francuskiej, umarł w Paryżu przeżywszy lat 73.

Leopold Löbl, dziennikarz, pracujący od 9 lat w departamencie prasowym rady ministrów, umarł w Wiedniu.

Ruch artystyczno-literacki

* **Nowe książki:** Antoni Szczerbowski: Straże pożarne w gminach wiejskich. Nakładem autora wyszedł poprawny podręcznik strażacki, zawierający w streszczeniu wszystkie wskazówki i opisy ćwiczeń oraz taktyki, potrzebne strażakom w gminach wiejskich.

* **Monografia o teatrze lwowskim** Otrzymujemy następujące pismo: Przygotowując z okazyi przypadającego w roku 1909 stulecia istnienia we Lwowie stałej sceny polskiej, ugruntowanej pracą i zabiegami J. N. Kamińskiego, obszerne studyum historyczno obyczajowe o teatrze lwowskim, zwracam się do tych, którzy, być może, mają w swych rękach nieznane materyały rękopiśmienne lub inne, odnoszące się do historyi tego teatru, z prośbą o łaskawe dostarczenie mi ich celem zużytkowania w mojej pracy, ewentualnie o podanie mi bliższej o nich informacyi. Bardzo pożądanemi byłyby dla mnie także sztychy współczesne, podobizny dawnych dyrektorów i artystów, stare afisze teatralne itp., w celu ich reprodukcyi. Powierzone mi łaskawie materyały najpóźniej w miesiąc po otrzymaniu zwrócę z podziękowaniem w stanie nienaruszonym. — Henryk Cepnik, Lwów, Redakcya „Dziennika polskiego“.

* **Koncert „Echa“** pod kierownictwem p. J. Galla, z współudziałem p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej i p. W. Janikowskiego odbędzie się w niedzielę 28 bm. w sali Sokoła o $7^1/_2$ wieczór.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Wesoła wdówka“.
W piątek „Wielbiciel muzyki“, „Siłacz“ i „Królewicz Jaszczur“.
W sobotę popołudniu „Kopciuszek“ — wieczór „Tosca“. Występ Hericli Darclée.
W niedzielę popoł. „Moralność pani Dulskiej“ — wieczór „Wesoła wdówka“.
W poniedziałek „Traviata“, występ Hericli Darclée.
We wtorek „Juliusz Cezar“ Szekspira.

Repertuar teatru krakowskiego

W czwartek „Nowa Dejanira“ Słowackiego.
W piątek „Książę Niezłomny“ Calderona.
W sobotę „Śluby panieńskie“ Fredry.
W niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy“ Bałuckiego, wieczór „Beatryx Cenci“ Słowackiego.
W poniedziałek „Halka“ Moniuszki.

Z KRAKOWA.

— Władze poczyniły zarządzenia, aby ci robotnicy, zajęci przy regulacyi Rudawy, którzy nie chcą strajkować, mogli zupełnie spokojnie przystąpić do dalszej pracy. Dano im mieszkania w domach, zakupionych przez rząd, a przeznaczonych na zburzenie z powodu uregulowania Rudawy.

Dziś rano około 150 robotników przystąpiło do dalszych robót około wykopu nowego koryta Rudawy na Błoniach. Nad bezpieczeństwem robotników czuwają żandarmerya i policya.

— W Krakowie aresztowano ogrodnika Walentego Sieczkę, poszukiwanego przez policyę warszawską jako podejrzanego o udział w morderstwie dra Drzewieckiego. W. Sieczko mieszkał w jednym z hoteli a zameldował się pod własnem nazwiskiem.

Aresztowany wczoraj Walenty Sieczko z Warszawy podaje, że nie brał udziału w zamachu na dr. Drzewieckiego i że zamierzał jechać do Ameryki z towarzyszem swym Barankiewiczem, oraz że tajna policya warszawska ściga go ze względów politycznych, gdyż on i brat jego szerzyli zakazane druki i brali udział w zamachach.

Z POZNANIA

— Poznański „Postęp“ publikuje tajny okólnik komendy wojskowej, zakazujący wszystkim osobom wojskowym uczęszczania do polskiego teatru, oraz uczęszczania do polskich hoteli, restauracyj, cukierni itp. Do tego okólnika dołączony jest imienny spis 99 polskich firm w Poznaniu, z których 25 wydrukowano tłustym drukiem, jako szczególnie zakazane. Jest to jedyny w cywilizowanych państwach wypadek bojkotowania przez rząd własnych poddanych.

— Wydział powiatowy kartuski rozpatrywał sprawę 14 ławników w zarządzie gminnym, których dzieci biorą udział w strajku szkolnym i niektórych z nich złożył z urzędu, jednemu udzielił napomnienia, a innych skazał na kary pieniężne w kwotach od 15 do 60 marek.

— We Wrocławiu zawiązaną została filia poznańskiej „Straży“. Wpisało się 68 członków.

Z WARSZAWY.

— Arcybiskup warszawski ks. Popiel rozesłał orędzie pasterskie do duchowieństwa swojej dyecezyi, w którem porusza najpierw sprawę Macierzy szkolnej i pisze: Jedną z najżywotniejszych potrzeb społecznych jest wykształcenie młodego pokolenia, do czego naród nasz powołał Macierz szkolną, zakładającą szkoły i szkółki. Głównym przedmiotem powinna być w programie tych szkół nauka religii i moralności, na zasadach podanych przez Kościół katolicki. Tymczasem dają się słyszeć głosy, iż miejscowe koła i zarządy szkółek nie dbają dostatecznie o zapewnienie dzieciom należytego wykładu religii. „Uważając, głosi orędzie, że to są wypadki sporadyczne, wolimy polegać na oznajmieniu naczelnego zwierzchnika Macierzy, który sprawę tę z właściwej strony nam przedstawił i prosił o wezwanie duchowieństwa, aby chętnie podejmowało się nauczania katechizmu w szkołach Macierzy. Spełniamy z zadowoleniem to życzenie i zalecamy kapłanom, aby od tego obowiązku się nie uchylali i tem samem przyczyniali się do urabiania dusz dziecięcych na jedynie zbawczych zasadach wiary św. i moralności chrześcijańskiej, gdyż najskuteczniejsza nawet edukacya świecka bez wpojenia w młodzież tych zasad musi być jednostronną i niedostateczną. Zobowiązujemy też kapłanów, aby w miarę, jak podejmą się nauczania w szkołach Macierzy, ku czemu nie potrzeba żadnego specyalnego upoważnienia, składali nam o tym wypadku raport, jako o sprawie, najżywiej nas obchodzącej. Chcemy również, aby każdy z kapłanów, o ileby się spotkał z jakiemi przeszkodami lub utrudnieniami ze strony miejscowych kół Macierzy przesyłał nam dokładne o tem sprawozdania“.

W drugiej części porusza orędzie sprawę wychodźców polskich do Prus, co do których zaleca proboszczom, aby wychodzących na roboty w obce strony pokrzepiali na duchu, pouczali zastrzegać sobie w kontraktach uczęszczanie do kościołów i wreszcie zaopatrywali w pisane po łacinie listy rekomendacyjne do proboszczów na obczyźnie, prosząc ich o opiekę moralną nad wychodźcami.

— Na ul. Żabiej w Warszawie pewien krawiec damski wraz z synem został zastrzelony przez swego zięcia. Morderca następnie odebrał sobie życie.

— W Łodzi mimo energicznej akcyi wszystkich stronnictw w celu położenia kresu walkom bratobójczym, morderstwa nie ustają. Onegdaj zabito znowu dwóch robotników i jedną robotnicę, a dwóch ciężko raniono.

Z całego świata.

Berlin. We czwartek rozpocznie się przed cesarską izbą dyscyplinarną proces przeciw byłemu gubernatorowi Kamerunu Puttkamerowi, oskarżonemu o liczne nadużycia.

Budapeszt. Ponieważ robotnicy w młynie parowym firmy: Hedrich i Streik od dłuższego czasu prowadzili bierny opór, dyrekcya młyna postanowiła wczoraj wydalić wszystkich robotników. Robotnicy nie chcieli dobrowolnie wyjść z młyna, wskutek czego musiano zażądać pomocy policyi.

Zemuń. Wezbrana Sawa grozi miastu zalewem. Ludność sypie wały ochronne.

W pobliżu Zemunia w Borese woda przerwała tamy i szeroko się rozlała, zrządzając wielkie spustoszenia.

Madryt. (Ag. Havasa) Jeden z dzienników donosi, że ministerstwo marynarki otrzymało od generalnego kapitana w Kartagenie telegram z doniesieniem, że panuje tam dżuma i że 300 chorych na nią znajduje się w szpitalu.

Valparaiso. Dają się tu jeszcze ciągle odczuwać dość silne wulkaniczne wstrząśnienia ziemi. W południowem Chile na miasto Valdivia spadł gęsty deszcz popiołu.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 23 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +5·4, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +9·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +5·8 Praga +8·7, Wiedeń +7·8 Semmering +2·4 Budapest +9·0. Ischl +5·2, Riva +9·6 Tryest +9·2 Celsyusza

Intrygi niemieckie.

Petersburska „Ruś“ donosi, że rząd niemiecki w drodze dyplomatycznej czyni energiczne starania w Petersburgu, aby do uchwalenia projektu autonomii Królestwa polskiego nie dopuścić.

Ta sama „Ruś“ wyjaśnia również intrygami niemieckiemi ciągłe pogróżki rozwiązania Dumy i pisze: Bankier berliński Mendelsohn, zgodził się na objęcie realizacyi nowej pożyczki rosyjskiej w kwocie jednego miliarda marek pod warunkiem, że pierwsza połowa tej sumy będzie wypłacona przed dniem 1 lipca. Na Mendelsohna wpłynął jednak cesarz Wilhelm, który pożyczkę tę chce uczynić zależną od rozwiązania Dumy, ponieważ obawia się, że Duma autonomię Królestwa Polskiego uchwali. Uchwała zaś taka, chociażby jej rząd nigdy nie miał zatwierdzić, już sama przez się mogłaby walce Polaków o prawa polityczne nadać zupełnie odmienny, niż dotychczas i dla Prus w wysokim stopniu niepożądany charakter. Cesarz Wilhelm jako warunek dopuszczenia na targ niemiecki tej nowej pożyczki rosyjskiej postawił, że w następnej, trzeciej z rzędu Dumie, nawet do dyskusyi nad autonomią Królestwa Polskiego nie przyjdzie. Rząd rosyjski warunek taki mógł przyjąć, ponieważ Duma nowa, trzecia z rzędu, będzie wybrana na podstawie innej ordynacyi wyborczej, która zapewni w niej stworzenie konserwatywnej większości.

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz wziął wczoraj popołudniu udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę zakładu dla ciemnych fundacyi dr. Klaara, poczem udał się do gmachu krajowej rady kulturnej, gdzie go powitali: marszałek ks. Lobkovic, minister rolnictwa hr. Auersperg, prezydent rady kulturnej ks. Ferdynand Lobkovic i prezydenci obu sekcyj: czeskiej poseł Prażek i niemieckiej poseł Schreiner, oraz wiele innych osobistości. Na przemówienia prezydenta i obu prezydentów sekcyj odpowiedział cesarz po czesku i niemiecku, wyrażając zadowolenie z powodu skutecznej działalności rady kulturnej i zapewniając, że i nadal popierać będzie dążności tej instytucyi. Po zwiedzeniu wystawy rady kulturnej zwiedził cesarz dom dla biednych opuszczonych dzieci, poczem wrócił na Hradczany.

Narady dyplomatyczne w Pradze.

Wiedeński korespondent „Berl. Tageblattu“, który miewa stosunki z gabinetem wiedeńskim, donosi, że ambasador austro-węgierski w Londynie hr. Mensdorff został do cesarza do Pragi powołany. Jest to rzeczą niewątpliwą, iż minister spraw zagr. br. Aehrenthal nie jeno dla zaprzysiężenia nowego tajnego radcy, hr. Nostiza do Pragi się udał. Anglia, Francya, Hiszpania i Włochy zwarły się dla strzeżenia swoich specyalnych interesów na Śródziemnem morzu, co dla Austro-Węgier, jako należących przez Adryatyk także do państw śródziemno-morskich, obojętnem być nie może.

Konferencye w Pradze nabierają tem większej wagi, ile że br. Aehrenthal do Berlina się wybiera. Położenie Włoch, które dla strzeżenia swoich interesów kontynentalnych do trójprzymierza, a dla utrzymania pozycyi swojej na Śródziemnem morzu do mocarstw zachodnich się przyłączyły, jest bardzo drażliwe. Siedzą na dwóch stołkach i jak się pewien znakomity dyplomata wyraził, mogłyby w razie zawikłań wojennych stracić równowagę. Dotychczas udało się dyplomacyi powstrzymać tego rodzaju zawikłania, a jak korespondenta z dobrego źródła zapewniają, zadaniem jej obecnem jest, wobec spotęgowanego roznerwowania, wytknąć marszrutę, którąby także w przyszłości do celu tego skutecznie zmierzać można.

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 25 kwietnia:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno lub zupełnie pochmurno i deszcz, mierne wiatry, łagodnie.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że prezes ministrów dr. Wekerle zapowiedział przedstawicielom stronnictw niemieckich, iż rokowania ugodowe z Austryą będą podjęte w pierwszych dniach maja.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad ustawą szkolną i wniesiono liczne poprawki. Minister oświaty hr. Apponyi oświadczył się przeciw wszystkim poprawkom, z wyjątkiem jednej, żądającej, aby w szkołach z niewęgierskim językiem wykładowym, wszystkie te dzieci pobierały naukę w języku węgierskim, których rodzice lub opiekunowie będą się tego domagali. Mowca wyraził przekonanie, że za lat kilka przy pomocy rodziców i opiekunów dzieci, wytępione zostaną na Węgrzech wszystkie szkoły niepatryotyczne. W głosowaniu przyjęto wszystkie dalsze paragrafy ustawy, a odrzucono wszystkie poprawki z wyjątkiem jednej, wyżej przytoczonej, na którą się zgodził hr. Apponyi.

Odrzucono także poprawkę posła Bozoky'ego, który domagał się, aby we wszystkich szkołach ludowych na Węgrzech zaprowadzono język węgierski jako wykładowy, a tylko żeby w 1 i 2 klasie, o ile dzieci nie umieją po węgiersku, miano prawo używać języka ojczystego. Poseł Bozoky wystąpił z partyi niezawisłości i z koalicyi wskutek odrzucenia przez sejm tej jego poprawki. W liście wystosowanym do ministra handlu, Koszuta, jako przewodniczącego partyi niezawisłości, żali się, że wnioski jego pomimo to, iż była za nimi większość partyi niezawisłości, nie poddano pod głosowanie i podnosi, że kwestya narodowościowa na Węgrzech jest więcej niebezpieczną dla Węgier, niż wspólność z Austryą.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą o zajściach w Rydze i innych miastach bałtyckich, biciu więźniów i obrzucaniu ich obelgami. Towarzysze ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości dawali wyjaśnienia. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Makarow przyznał prawdziwość większej części przedstawionych w sprawozdaniu faktów. Co do tajnej policyi oświadczył, że minister spraw wewnętrznych zarządził śledztwo i winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Trzeba więc czekać wyroku sądowego. Towarzysz ministra sprawiedliwości oświadczył, że fakta przedstawione prokuratoryi były przesadzone.

Prezydent Gołowin zakomunikował, że 46 posłów przedłożyło projekt ustawy w sprawie autonomii Królestwa polskiego wraz z opracowanym statutem autonomicznym i z żądaniem odesłania projektu i statutu do specyalnej komisyi z 33 posłów wybrać się mającej.

P. Puryszkiewicz woła: Trzeba wskrzesić Maryę Teresę i Katarzynę II. Jest to hańba dla Dumy, zajmować się takiemi sprawami.

Wrzawa i protesty.

Wśród ogólnego poruszenia posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Sprawozdanie komisyi, odczytane wczoraj w Dumie przez p. Pergamenta a którego słuszność we wszystkich istotnych punktach przyznał pomocnik ministra Makarow, przytacza wypadki znęcania się i nieludzkiego traktowania więźniów w prowincyach bałtyckich, które władzom administracyjnym, prokuratorowi i pułkownikowi żandarmeryi miały być znane.

Petersburg. Prezydent Dumy Gołowin, był wczoraj przyjęty przez cara na audyencyi. Car bardzo łaskawie wysłuchał memoryału o dotychczasowych pracach Dumy i wyraził nadzieję, że będzie ona owocnie współdziałała z gabinetem.

Petersburg. Wczorajsza audyencya Gołowina u cara w Carskiem Siole trwała 30 minut. Stołypina nie było przy tej audyencyi. Gołowin przedłożył carowi pisemne sprawozdanie o czynnościach Dumy, co car z zainteresowaniem przeglądał. Nadto miał car oświadczyć, że wierzy w zdolność pracy Dumy, i że o rozwiązaniu Dumy nie ma mowy.

Projekt autonomii Polski.

Warszawa. „Kuryer warszawski“ podaje zasadnicze podstawy projektu autonomii Królestwa polskiego, przyjętego przez oba Koła polskie. Oto główne jego postanowienia:

Art. 1. Terytoryum królestwa polskiego stanowi kraj, istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w r. 1815.

Art. 2. Królestwo polskie, stanowiące nierozdzielną część państwa rosyjskiego, jest w sprawach wewnętrznych rządzone z mocy oddzielnie ustanowionych zasad prawodawczych.

Art. 3. Dla spraw wewnętrznych Królestwa polskiego ustanowiono: osobny sejm, skarb, budżet, zarządy administracyjne z namiestnikiem na czele, instytucye sądowe z senatem dla Królestwa polskiego i osobnego w radzie ministrów ministra i sekretarza stanu do spraw Królestwa polskiego.

Art. 5. Kompetencyi sejmu podlega prawodawstwo dotyczące potrzeb kraju, ustanowienie wszelkiego rodzaju podatków, opłat, ceł, stempli, powinności, z wyjątkiem akcyzy i granicznych opłat celnych; roztrząsanie i zatwierdzanie rok rocznie budżetu dochodów i wydatków skarbu Królestwa polskiego, jak również sprawozdania komisyi kontrolującej o wykonaniu budżetu oraz przejrzenie i przyjęcie sprawozdania, dotyczącego zarządu Królestwem.

Art. 6. Przyjęte przez sejm projekty praw przedstawiane będą do sankcyi najwyższej przez sekretarza stanu do spraw Królestwa polskiego. Zatwierdzone projekty, kontrasygnowane przez sekretarza stanu, ogłaszane będą w dzienniku praw, wydawanym w Warszawie.

Art. 7. Sejm zbiera się corocznie w Warszawie z rozkazu najwyższego, kontrasygnowanego przez sekretarza stanu. Rozwiązanie sejmu, jak również zawieszenie jego czynności nastąpić może zgodnie z przepisami przyjętymi dla Dumy państwowej, z tem zastrzeżeniem, że stosowne akta władzy zwierzchnej kontrasygnowane być powinny przez sekretarza stanu. Każda sesya sejmu trwa conajmniej 3 miesiące.

Dalsze artykuły określają stosunek namiestnika do sejmu, władze wykonawcze w Królestwie polskiem, oraz stanowisko ministra do spraw Królestwa polskiego, mianowanego przez władzę najwyższą z liczby polskich obywateli w Królestwie w sposób, przyjęty przy mianowaniu ministrów.

Pogłoski.

Warszawa. „Kurjer Warszawski“ donosi z Petersburga, że krążą tam uporczywe pogłoski o zmianie składu rady ministrów. Mianowicie premierem ma zostać Kokowcew, a ministrem oświaty Pichno.

Zamachy i napady.

Sebastopol. 12 uzbrojonych ludzi zrabowało wczoraj w biurze kursowem wycofane z obiegu bilety kredytowe w sumie 100.000 rubli a prócz tego 40.000 rubli gotówką. Rabusie umknęli.

Złotoust. Zabity został prezes miejscowego oddziału związku narodu rosyjskiego Anikiejew.

Kongres ziemstw.

Petersburg. Członkowie ziemstw o różnych kierunkach politycznych, projektują zwołanie kongresu ziemstw na dzień 18 czerwca do Moskwy. Kongres ten ma doprowadzić do porozumienia między poszczególnemi ziemstwami.

Ochrona żydów.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin wystosował dnia 23 bm. do gen. gubernatorów, gubernatorów i szefów okręgów strefy osiedlenia żydów okólnik, w którym powiedziano: Otrzymuję doniesienie, że na Wielkanoc mają być zainicyowane pogromy. Jestem silnie przekonany, że władze lokalne poczynią wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz wszelkim gwałtom i rozporządzam, by dla uspokojenia ludności podano do wiadomości publicznej, że każda próba zaburzenia spokoju będzie natychmiast stłumiona siłą policyi i wojska. Nie pozwalam w obecnym czasie nawet na myśl samą o słabości administracyi; w sile administracyi upatruję powód, że spokój wrócił po wsiach. Ludność musi być przejęta przekonaniem, iż władze dotyczące mają obowiązek bezzwłocznie stłumić rozruchy, ponieważ same będą odpowiedzialne na podstawie całej surowości ustawy za następstwa rozruchów agrarnych i pogromów, skierowanych przeciw żydom.

Z ziem polskich.

Warszawa. Do tutejszych dzienników donoszą z Lublina o następującem zajściu: Ścigany przez policyę rabuś, niejaki Lis, skrył się w warsztacie kowalskim. Oddziały policyi i wojska otoczyły ten lokal. Lis dał ognia i zabił urzędnika policyi a drugiego zranił. Zatoczono armatę i zakład zniszczono strzałami armatnimi. Lisa ciężko rannego ujęto.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament Rzeszy obradował wczoraj nad etatem wojskowym. Minister wojny v. Einem mówił o konieczności doskonalenia broni i fortyfikacyj, jednak nie w zbyt szybkiem tempie ze względu na finanse państwa. Ale czynić to trzeba, ażeby Niemcy nie znalazły się w takiem położeniu, jak Francya przed dwoma laty, która w chwili, gdy horyzont polityczny się zachmurzył, wydała setki milionów, aby być gotową do walki.

W Transvaalu.

Londyn. „Tribune“ donosi: Chociaż nic pewnego jeszcze nie jest wiadomem, przypuszczają, że konferencya kolonialna obraduje nad sprawą utworzenia z Boerów konnych batalionów piechoty dla służby w Transvaalu i całej Afryce południowej.

Kolonizacya żydów.

Melbourne. (Doniesienie niemieckiego Tow. kabl.) Przedstawiciel żydowskiej organizacyi terytoryalnej w Londynie wyszukał w południowej części zachodniej Australii obszar miliona akrów celem ewentualnego założenia żydowskiej kolonii i prosił rząd, aby ten kraj oddał organizacyi na dłuższy przeciąg czasu.

Z Guatemali.

Meksyk. (Niem. Tow. kabl.) Śledztwo przeciw Cabrerze, mordercy byłego prezydenta Guatemali, Barilli, skompromitowało wyższych oficerów i urzędników Guatemali. Rząd meksykański domagać się będzie zadośćuczynienia

Dział ekonomiczny.

β **Krakowska izba handlowa** na wczorajszem posiedzeniu powzięła rezolucyę przeciw prowadzeniu przez rząd robót publicznych we własnym zarządzie i postanowiła wysłać do namiestnika deputacyę z odpowiednim memoryałem.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·80 do 9·00, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·30 do 9·50. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·70 do 8·00. Jęczmień browarniany 8·20 do 8·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·70 do 8·20 groch do gotowania 9·50 do 11.— Wyka 6·5 do 6·7. Bobik 7·25 do 7·50 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 30— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·— Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·75 do 41·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23·25.

Wiedeń, 23 kwietnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 46·00 do 46·40. Tendencya: silna.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 70·— do 70·25. Tendencya: stała

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 24 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·91—8·92, na maj 8·68—8·69, na październik 8·89—8·90 żyto na kwiecień 6·88—6·89, na październik 7·43—7·44, owies na kwiecień 7·78—7·79, na maj 7·79—7·80 na październik 6·80—6·81, kukurudza na maj 5·67—5·68, na lipiec 5·73—5·74, rzepak na sierpień 14·00—14·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: niestała.

1

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

I.

Selden przystanął zdumiony. W zamęcie popołudniowym na wielkiej stacyi Centralnej spostrzegł miss Lily Bart a oczy jego nabrały silniejszego blasku.

Było to w poniedziałek, na początku września. On powracał do pracy z krótkiej wycieczki na wieś, ale co robiła miss Bart w mieście o tej porze roku? Gdyby postawa jej wskazywała, że czeka na pociąg, Selden mógłby przypuszczać, iż zamierza jechać do jednej z tych willi, które zajmowali mieszkańcy, po ukończeniu sezonu w Newporcie; ale ona stała zdala od tłumu, który zwartą falą płynął na peron lub z peronu na ulicę i spoglądała wdal niepewnym wzrokiem. Seldenowi wpadło na myśl, że widocznie czeka ona na kogoś i nie wiadomo z jakiej racyi myśl ta go zastanowiła. W postaci Lili Bart nie było nic nowego, wszelako nie wiedział sam, dlaczego, ilekroć ją widział, zawsze budziła w nim zajęcie, zawsze naprowadzała na domysły, że najprostsze jej czyny wydawały się wynikiem daleko idących zamiarów.

Zaciekawiony Selden zboczył z prostej drogi do drzwi, by przejść mimo niej. Wiedział, że jeśli nie zechce być widzianą, potrafi mu się wymknąć; i bawiło go to, że wystawia na próbę jej zręczność.

— Panie Selden... co za szczęśliwy traf!

Postąpiła parę kroków naprzód uśmiechnięta, prawie uradowana. Kilka osób, mijając ich, spojrzało w ich stronę, mis Bart bowiem była postacią, mogącą zwrócić uwagę nawet podróżnego z podmiejskich okolic, śpieszącego na swój ostatni pociąg.

Selden nie widział jej nigdy równie promiennej. Wybitna jej głowa na tle szarego tłumu uwydatniała się silniej, niż w sali balowej, a pod czarnym kapeluszem i woalką odzyskiwała dziewczęcą świeżość cery, delikatność rumieńców, które zaczynała tracić po jedenastu latach zabaw i niezmordowanych tańców. Jestże to istotnie już jedenaście lat, dziwił się w duchu Selden i czy ona rzeczywiście obchodziła już dwudziestą dziewiątę rocznicę urodzin, jak twierdziły jej przyjaciółki?

— Co za szczęśliwy traf! — powtórzyła. — Jak to ładnie z pańskiej strony, że mi pan przychodzi w pomoc!

Selden odparł wesoło, że jest to zadaniem jego życia i zapytał, jaką postać ma ta pomoc przybrać.

— O! jakąkolwiek... choćby siedzenia na ławce i rozmowy ze mną. Skoro można siedzieć podczas kotyliona, dlaczego nie możnaby siedzieć w oczekiwaniu pociągu? Tutaj nie jest ani trochę goręcej, niż w cieplarni pani Van Osburgh... a niektóre kobiety przechodzące nie są ani trochę brzydsze.

Roześmiała się i wyjaśniła mu, że przyjechała do miasta z Tuxedo, w drodze do Gus Trenorów w Bellemont i spóźniła się na pociąg, o trzeciej m. piętnaście odchodzący do Rhinebeck.

— A innego niema aż do pół do szóstej. — Spojrzała na mały, ozdobiony drogimi kamieniami zegarek, który wydobyła z pomiędzy koronek. — Muszę zatem czekać jeszcze całe dwie godziny i nie wiem, co ze sobą począć. Pokojówka moja załatwiła dziś rano niektore sprawunki dla mnie i miała o pierwszej pojechać do Bellemontu, dom mojej ciotki zamknięty a ja nie znam w mieście żywej duszy. Spojrzała żałośnie po stacyi. Tutaj jednak jest goręcej, niż u pani Van Osburhg. Jeśli pan ma czas, niech mnie pan gdzie zaprowadzi, żebym mogła odetchnąć świeżem powietrzem.

Selden oświadczył, że jest zupełnie do jej rozporządzenia — przygoda wydała mu się zabawną. Jako widz, lubił zawsze Lily Bart a drogi ich rozchodziły się w takie różne strony, że bawiło go to nagłe zbliżenie, spowodowane jej propozycyą.

— Może pójdziemy do Sherry'ego na filiżankę herbaty?

Uśmiechnęła się potakująco, ale po chwili skrzywiła się.

— Tyle ludzi przyjeżdża do miasta w poniedziałek... spotkamy z pewnością mnóstwo nudziarzy. Jestem wprawdzie stara jak świat i nie powinno mi to robić żadnej różnicy, ale jeżeli ja jestem stara, nie można tego powiedzieć o panu — dodała wesoło. Jestem spragniona herbaty... ale, czy niema spokojniejszego miejsca?

Odpowiedział na jej uśmiech również uśmiechem. Ostrożność jej interesowała go prawie równie żywo, jak jej nierozwaga; miał przekonanie, że zarówno jedna jak i druga stanowiły część tego samego starannie opracowanego planu.

— W Nowym Jorku niema tak bardzo w czem wybierać — rzekł — ale przedewszystkiem znajdę dorożkę, a potem coś obmyślimy.

Przeprowadził ją przez tłum powracających wycieczkowiczów, mimo wybladłych dziewcząt w dziwacznych kapeluszach i chudych kobiet, niosących paczki i wachlarze w kształcie liści palmowych. Czy to możliwe, żeby Lily należała do tej samej rasy?

Krótka ulewa orzeźwiła powietrze a chmury przesuwały się jeszcze, przyćmiewając blask słońca, ponad wilgotnemi ulicami.

— Ach, jak roskosznie! Przejdźmy się — rzekła Lily, gdy wyszli ze stacyi.

Skręcili na Madison Avenue i skierowali się w stronę północną. Gdy tak szła obok niego lekkim, długim krokiem, Selden doznawał niesłychanej przyjemności, przyglądał się jej małemu, jakby wyrzeźbionemu uchu, miękkim puklom jej falujących włosów i długim czarnym rzęsom. Była w niej jednoczeście moc i doskonałość, siła i wytworność.

Selden miał niejasne poczucie, że stworzenie jej musiało kosztować bardzo dużo, że mnóstwo ludzi brzydkich i słabych zostało w jakiś tajemniczy sposób poświęconych, by ją wytworzyć. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.